

HENRYK RASZKIEWICZ

Wydział Nauk Społecznych, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

henrykrasziewicz@wp.pl

Usurping the right to create symbolic order. Separatist tendency in the social system and personality

Uzurpowanie prawa do wytwarzania porządku symbolicznego. Tendencja separatystyczna w systemie społecznym i osobowości

ABSTRACT

The article puts forth a thesis that usurping the right to create objectively existing symbolic order relies on brining the past and the future into a closed social system with an imperatively imposed effectively measurable set of empirical attributes occurring in the experiment, corresponds to the tendency of not caring about human experiences and limitations imposed by the conscience and, conversely, taking into account only the capacity for behaviors caused by natural intellectual abilities of man. Formally speaking S. Milgram's experiments into blind obedience to authority, P. Zimbardo's Stanford Prison Experiment as well as R. Jones' experiment into the simulated Nazi experience have shown the destructive results of being subjected to an arbitrary system of commands in which neither the expression of an experience nor the principal duty driven by the good of others have any meaning. Within an authoritarian system subjugation of people is foremost regardless of who they are; in a totalitarian system submission to authority is complete, the symbolic man becomes unnecessary, the experience occurring within social history is negated and, in consequence, it ceases to be the basis of material ethics. The usurpation of the right to objectivity outside of the symbolic tradition occurs in antisocial personality. The egotistical style of behavior in sociopathy consists of the selfish adaptation to the environment to take advantage of others – to laze, parasitize and waste. The spreading of the separatist tendency in development and upbringing influences the adaptation of traits of egotism and selfishness by people who have different personality structures.

ABSTRAKT

W artykule stawia się tezę, że uzurpowanie prawa do wytwarzania obiektywnie istniejącego porządku symbolicznego polega na sprowadzaniu przeszłości

i przyszłości do zamkniętego systemu społecznego z imperatywnie narzuconym efektywnie obliczalnym zasobem empirycznych określeń występujących w doświadczeniu, co odpowiada tendencji do nieliczenia się z przeżyciami ludzkimi i ograniczeniami związanymi z sumieniem, lecz brania pod uwagę wyłącznie zdolności do zachowań wywołanych naturalnymi intelektualnymi zdolnościami człowieka. Eksperymenty Stanleya Milgrama dotyczące ślepego posłuszeństwa wobec autorytetu, stanfordzki eksperyment więzienny Philipa Zimbardo i eksperyment Rona Jonesa polegający na symulacji doświadczenia nazistowskiego, formalnie rzecz biorąc wykazały destrukcyjne skutki podlegania arbitralnemu systemowi nakazów, w którym żadnego znaczenia nie ma ani wyrażanie przeżycia, ani pryncypialna powinność kierująca się dobrem bliźnich. System autorytarny na pierwszym miejscu stawia zależności między ludźmi, bez względu na to, kim są; w systemie totalitarnym podporządkowanie władzy jest całkowite, człowiek symboliczny staje się zbędny, unieważnia się doświadczenie przeżywane w historii społecznej, w konsekwencji przestaje ono być podstawą etyki materialnej. Uzurpowanie prawa do narzucania porządku symbolicznego występuje w osobowościach antyspołecznych. Egoistyczny styl działania socjopaty polega na wyłącznie interesownym przystosowaniu do środowiska, by wykorzystywać innych – próżnować, pasożytować i marnotrawić. Rozpowszechnienie tendencji separatystycznej w rozwoju i wychowaniu wpływa na przejmowanie cech egoizmu i samolubstwa przez ludzi mających inne struktury osobowościowe.

Keywords: *symbol, sign, symbolic order, closed social system, usurping the law, sociopathy*

Słowa kluczowe: *symbol, znak, porządek symboliczny, zamknięty system społeczny, usurpowanie prawa, socjopatia*

Wprowadzenie

Stanley Milgram jest autorem bodajże najsłynniejszego eksperymentu w krótkiej historii psychologii społecznej, a może nawet w historii psychologii jako samodzielnej nauki. Eksperyment przeprowadzono w New Haven w latach 1961–1962 w wielu wersjach. W każdej z nich uczeń, zdolny aktor, uczący się listy skojarzeń miał spełniać polecenia nauczyciela, naiwnej osoby badanej, na zlecenie osoby prowadzącej eksperyment, autorytetu uniwersyteckiego. Za każdy popełniony błąd uczeń był karany uderzeniem prądu o coraz większej sile. Nauczyciel mógł wykorzystać napięcia prądu, które są bardzo bolesne i szkodliwe, i sięgnąć po najsilniejsze, śmiertelne dla ludzi. Naciskał przyciski z oznaczoną mocą rażenia prądem, który na szczęście nie

płynął w przewodach, do których był podłączony uczeń, odgrywający rolę osoby otrzymującej szoki elektryczne (Milgram, 2017). Bulwersującym wynikiem tego eksperymentu było stwierdzenie, że spora część przyzwoitych ludzi żyjących w demokratycznym systemie państwowym jest skłonna zadawać ból swoim bliźnim i przypawić ich o śmierć, o czym świadczy fakt, że podczas eksperymentu stopniowo zwiększali siłę prądu, dochodząc do stosowania najwyższych dawek prądu na zlecenie autorytetu. Żadna z osób badanych, która doszła do aplikowania najwyższego poziomu elektrowstrząsów, nie odmówiła ponownego ich zastosowania, i ani jeden z nauczycieli, którzy zastosowali takie wstrząsy, nie sprawdził samopoczucia swego ucznia. Replikacje tych badań w wielu kulturach i w różnych okresach po dziś dzień przynoszą bardzo podobne wyniki (Doliński i Grzyb, 2017; Shermer, 2012, 2013). W stanfordzkim eksperymencie więziennym przeprowadzonym przez Philipa Zimbardo w 1971 r., którego wyniki obiegły cały świat, młodzież studencka grała losowo przydzielone role więźniów i strażników w więzieniu zaaranżowanym na terenie kampusu uniwersyteckiego. Oprócz nielicznych, którzy oparli się narzuconym warunkom, olbrzymia większość uczestników eksperymentu „weszła” w symulowany system więzienny tak bardzo, że zapomniiała o respektowaniu zasad normalnego bycia. Eksperyment zaplanowany na 2 tygodnie trzeba było przerwać po 5 dniach z obawy przed rozlewem krwi, gdy strażnicy obmyślili sposób ostatecznego podporządkowania sobie więźniów, a ci postanowili walczyć do końca z bestialstwem strażników. Wiele szczegółów tego eksperymentu Zimbardo ujawnił dopiero po przeszło trzech dekadach w poczytnej książce *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*. Trzeci z wymienionych autorów, Ron Jones, nauczyciel historii szkoły średniej w Palo Alto w Kalifornii, w roku 1967 przeprowadził symulację doświadczenia nazistowskiego pod nazwą Trzecia Fala Młodzieży. Stało się tak pod wpływem niedowierzania uczniów, że możliwe były zbrodnie, o których nie chciał słyszeć zindoktrynowany obywatel niemieckiej Trzeciej Rzeszy rządzonej przez Adolfa Hitlera. Młodzież, która zamierzała walczyć o zmianę polityczną, przystąpiła do ruchu, w którym obowiązywały reguły, hasła i zachowania występujące u aktywistów z NSDAP, narodowo-socjalistycznej partii Niemiec. Gdy eksperyment zaczynał wymykać się spod kontroli, piątego dnia Jones wyświetlił swoim uczniom film ze zjazdu NSDAP z okresu dochodzenia Hitlera do władzy według demokratycznych procedur. Niedowiarki przekonały się ze wstydem, jak łatwo we współczesnym

demokratycznym społeczeństwie jednostka może się stać narzędziem władzy (Jones, 1978; Zimbardo, 2008, s. 292–294).

W artykule wykazuję, że istota badań społecznych wymienionej trójki autorów polegała na odkryciu *posłuszeństwa autorytetowi tylko dlatego, że był instytucjonalnie wskazanym, legalnym i mającym władzę autorytetem*, zarządzającym w systemie społecznym choćby skrawkiem czyjegoś doświadczenia; rządzenie i posłuszeństwo to dwie strony relacji władzy. Badania te ukazały *tendencję separatystyczną w systemie społecznym i osobowości* – tendencję do nieliczenia się z porządkiem symbolicznym, do zwalczania go czy też udawanej zgody na jego istnienie, do przystosowania się z lęku czy z myślą o własnych korzyściach wraz ze zdobywaniem władzy, by podporządkować ludzi, instytucje, a nawet to, co obiektywnie niemożliwe do ogarnięcia, mianowicie „całość” porządku symbolicznego/społecznego. *Uzurpacja do rządzenia i kreacji własnego porządku bez skrupułów* występuje w osobowości antyspołecznej, w psychopatycznej/socjopatycznej strukturze charakteru, jednak nie należy jej łączyć wyłącznie z patologią emocjonalną, brakiem uczuć, równie charakterystyczny dla niej jest zanik imperatywności sumienia w projektowaniu nieodgadnionej przyszłości, egoizm, dbanie wyłącznie o własne przetrwanie, jak również skłonności autorytarne i totalitarne. System autorytarny na pierwszym miejscu stawia zależności między ludźmi, bez względu na to, kim są, posłuszeństwo; w systemie totalitarnym podporządkowanie władzy jest całkowite, człowiek symboliczny staje się zbędny, unieważnia się doświadczenie przeżywane w historii społecznej, a w konsekwencji przestaje ono być podstawą etyki materialnej.

Istota wyników eksperymentów S. Milgrama, P. Zimbardo i R. Jonesa

1. Posłuszeństwo autorytetowi zadziałało w stworzonych przez badaczy *zamkniętych systemach społecznych, do których osoby badane przystąpiły dobrowolnie*. Mimo drastyczności warunków niewielu odstąpiło od badania. Możliwe że zdecydowana większość uczestników nie zrywała reguły zobowiązania, by nie wywoływać dysonansu poznawczego, zaburzenia obrazu siebie jako człowieka, na którym można polegać (Cialdini, 2002, s. 73–81). Jednak w licznych interpretacjach badań nad uległością wobec autorytetów i organizacji nie wspomina się o *wymyślonym i zbudowanym przez eksperymentatorów systemie podporządkowania i totalnej kontroli*,

w którym badani tracili zdolność osądu i odpowiedzialność. Wymienione eksperymenty można interpretować w duchu teorii myślenia totalitarnego według Hannah Arendt:

Z badań Milgrama wyciąga się wniosek, że w każdym człowieku tkwi bestia, lecz takie postawienie sprawy to woda na młyn tych, którzy świadomie podtrzymywali istnienie systemu totalitarnego. Teza, że „w każdym z nas tkwi Eichmann”, mile brzmiała dla nazistowskiego ucha. To sprytna demagogia. Jeżeli Eichmann był niewinny, ponieważ musiał słuchać rozkazów swoich przełożonych, to co powiedzieć o „winie” skazanych na katusze i śmierć ofiarach hitleryzmu czy milionów ludzi w systemie komunistycznym, którzy w imię „światlanej przyszłości” mieli nie jeść, bawić się rubasznie przy harmoszcze, męczyć się i umrzeć w więzieniach i łagrach? (Raszkwicz, 2008, s. 189).

„Wiek totalitaryzmów” pokazał, że *wszystkie instytucje społeczne* trzeba oceniać pod kątem zdeformowania i zablokowania osądu moralnego poszczególnych ludzi (zob. Arendt, 2004b, s. 85, 88, 179, 186, 246–255, 257–285).

2. W badaniach Milgrama, Zimbardo i Jonesa *narzucony system zależności społecznych wyznaczał intelektualną formę doświadczenia, przeżycia badanych osób nie liczyły się*. To tej narzuconej, „obiektywnej”, dobrze określonej i bezuczuciowej formie działania społecznego osoby miały być całkowicie posłuszne. Gdy do schematu badania wprowadzano elementy empatyczne – doświadczenie przeżywane – badani przestawali być bezmyślnie ulegli.
3. Zgoda na system stworzony przez eksperymentatorów wynikała z przekonania badanych o jego *obiektywnej, stwierdzonej intelektualnie, rzeczowej wartościowości w materialnym środowisku zachowania*: tak być musi – o tym zdecydowali specjaliści, którzy najlepiej wiedzą, jak jest naprawdę, i co należy mówić ludziom, osoby instytucjonalnie desygnowane do rządzenia, które (wszak żyjemy w państwie demokratycznym) na pierwszym miejscu mają na względzie dobro obywateli; trzeba polegać na danym przez nich słowie, ich instrukcjach i rozporządzeniach, ponieważ prowadzi to do przysłużenia się nauce i dążeniom do zmiany społecznej dla dobra ludzi, stworzenia systemu bardziej racjonalnego, coraz doskonalszego, aby ludziom żyło się lepiej, więc wszyscy powinni działać w tym szczytnym celu. Nie ma mowy, by przeciętny człowiek reprezentował Prawo, nikt go nie posłucha (Milgram 2017, s. 135, 142). Uzurpację w obliczu prawdziwego autorytetu, reprezentanta Prawa przeciętni ludzie odbierają

jako szaleństwo. To wyjaśnia nieporuszenie uczestników mających władzę wobec cierpień i inności osób im podporządkowanych we wskazanych tutaj trzech badaniach. Jak to wyraził Milgram, obserwując jednego z nich:

(...) kontynuuje procedurę z obojętnością robota. To, co jest niezwykle, to jego jawna obojętność wobec ucznia; niemalże nie uznaje go za jednostkę ludzką. Jednocześnie odnosi się do eksperymentatora posłusznie i uprzejmie (Milgram, 2017, s. 75).

W wywiadzie poeksperymentalnym ten mężczyzna niemalże nie rozumie, co to jest odpowiedzialność:

Myszę, że to pana wina, po prostu dlatego, że mi zapłacono, żebym to zrobił. Musiałem wypełniać rozkazy. Tak to rozumiem (Milgram, 2017, s. 76).

Ten sam argument niemal automatycznie przytaczali inni badani biorący udział w eksperymentach Milgrama i Zimbardo, zawsze większą odpowiedzialnością obarczając właściwych eksperymentatorów, których byli pomocnikami, a eksperymentatorzy zawsze całą odpowiedzialność brali na siebie, co przyczyniało się do tego, iż wahające się osoby badane kontynuowały zadanie. Czy to także nie wyjaśnia usprawiedliwień Adolfa Eichmanna i innych hitlerowskich i bolszewickich zbrodniarzy, którzy nieodmiennie mówili, że tylko wykonywali rozkazy zwierzchników (Arendt, 2004 a, s. 31–32, 152, 319, 372–375)?

Rozkaz w oderwaniu od rzeczywistości społecznej, która rządzi się imperatywami moralnymi, zdejmuje odpowiedzialność za własne czyny: jestem tylko wykonawcą panującej woli. Trzeba z naciskiem podkreślić, że w opisywanych tutaj badaniach społecznych występowała *odpowiedzialność w znaczeniu formalnym*, a to zdecydowanie za mało, by badani nie cedowali własnej odpowiedzialności za powierzony im dobrostan i życie ludzi na inne osoby, co było funkcją ich własnych błędów i nieokrzesań, niedojrzałości i skonfliktowania wewnętrznego. Uczestnik badań Milgrama, który odmówił rażenia prądem osoby uczącej się, ujął to tak:

Jedną z rzeczy, które uważam za wielkie tchórzostwo, jest próba zrzućcia odpowiedzialności na kogoś innego. Widzi pan, gdybym teraz się odwrócił i powiedział: „to pana wina... nie moja”, nazwałbym to tchórzostwem (Milgram, 2017, s. 81).

Wszystkie osoby badane w eksperymencie Milgrama, które zrezygnowały z kontynuowania eksperymentu, w ten sposób rozumiały odpowiedzialność – brały ją na siebie i odmawiały obarczenia nią eksperymentatora lub innych uczestników badania. Z badań wyziera jednak ponura prawda:

Jeżeli, jak wskazują badania Milgrama, większość ludzi zaaplikuje bolesne wstrząsy elektryczne chorującej na serce osobie na życzenie naukowca niemającego nad nimi rzeczywistej władzy, to nie powinno nas dziwić, że żołnierze zabijają niewinnych cywilów, a członkowie sekt religijnych popełniają zbiorowe samobójstwa na rozkaz dużo bardziej znaczących dla nich autorytetów (Kenrick, Neuberg i Cialdini, 2006, s. 295).

4. Takie akty mowy jak rozkaz, komenda, polecenie, nakaz powinności, przykazanie, zobowiązanie, odpowiedzialność są pojęciami z tego samego symbolicznego rejestru ludzkiego bycia w świecie: obiektywności tego, co realne, w narzucającej się każdemu imperatywnej formie. Instrukcje eksperymentatorów w przytaczanych badaniach miały brzmienie nakazu. W eksperymentach Milgrama stosowane wobec wszystkich osób badanych ponaglenia zawierały wypowiedzi w trybie rozkazującym, miały ton polecenia, chociaż niektóre formalnie wyglądały na prośby: „Proszę kontynuować” lub „Proszę dalej”, „Eksperyment wymaga, aby pan/i kontynuował/a”, „Jest bezwzględnie konieczne, aby pan/i kontynuował/a”, „Nie ma pan/i wyboru, musi pan/i kontynuować”. W wersji eksperymentu z kontaktem fizycznym eksperymentator polecał nauczycielowi, aby siłą przykładął dłoń ofiary do elektrody w celu ukarania jej za popełniony błąd w kojarzeniu haseł z listy. W ten sposób uzmysławiano badanym, że prawo działa też jako siła przymusu, niekiedy wsparta groźbami. Osoba znajdująca się blisko ośrodka władzy i oddziaływania grupy nie jest abstraktem, bezpośrednio podlega sile obowiązującego prawa (zob. Asch, 2001, s. 22–26).
5. Ludzie wychowani w ceniącej racjonalność cywilizacji zachodniej mają skłonność do rozciągania formy działania polegającej na zarządzaniu doświadczeniem czy też kontroli i władzy albo zależności i posłuszeństwa na bliżej nieokreśloną „całość”, którą *wszak nie sposób zarządzać ani jej podlegać*. Instytucje, które działają kompletnie racjonalnie, stają się nieludzkie; zbiurokratyzowane działanie społeczne, jak działanie maszyny, nie wymaga żadnych uczuć ani refleksji. W badaniach Milgrama racjonalny eksperymentator w instytucji naukowej ucieleśniał pozycję

OBLICZALNEJ OBIEKTYWNOŚCI. Dostojeństwo wysokiego stopnia naukowego wywoływało szacunek i pragnienie bycia pomocnym, ale także silne poczucie hierarchii, a co za tym idzie skrzępowanie, uniżoność, akceptowanie wszystkiego, co autorytet powie, służbistość, ba, obwinianie przez nauczyciela za to, że niedobrze wypełnia zadanie – czyli nie jest tak dobrą „maszyną” bez uczuć i skrupułów moralnych, jaką powinien być – i obwinianie ucznia za to, że sprzeciwia się karaniu i protestuje przeciwko otrzymywaniu silnych wstrząsów, dlatego kara słusznie mu się należy! Nie tylko twórca struktury władzy i jego współpracownicy, ale także jej ofiary mają zrobić wszystko, by system działał. Nie ma znaczenia, że władza jest „nieładzka” – chodzi o *formalną zgodność działania z obiektywną rzeczywistością*, nawet gdyby była ona koszmarem. Obiektywną rzeczywistość reprezentował naukowiec, ze swoją wiedzą i regułami. Czyż nie tak funkcjonował sowiecki system łagrów i niemiecki system obozów koncentracyjnych? Jak wiadomo z bogatej literatury obozowej, członkowie partii komunistycznej w sowieckiej Rosji i partii nazistowskiej w Niemczech, którzy w obozach przecierpieli nieludzkie męki i mieli tyle szczęścia, że jako nielicznym udało im się przeżyć, powracali z jeszcze większą wiarą w system (por. Staub, 2014). Dopiero konflikty w obrębie władz totalitarnych z biegiem lat w znacznym stopniu przyczyniły się do nadwerżenia ich autorytetu. Kiedy w eksperymencie Milgrama i w innych stosujących jego paradygmat osoba badana sama mogła wybrać poziom wstrząsu, ogromna większość badanych poddała ofiarę słabszemu wstrząsowi – a zatem czynnikiem wywołującym podawanie wstrząsów z wysokiego poziomu był konformizm i posłuszeństwo wobec poleceń naukowca. Kiedy zaś dwóch prowadzących eksperyment naukowców wdało się w spór, wszystkie czy niemal wszystkie osoby badane odmawiały kontynuowania eksperymentalnego zadania. W takich przejrzystych laboratoryjnych sytuacjach widać jak na dłoni, jak giną autorytety, które rzekomo reprezentują obiektywne Realne.

6. Są ludzie o takiej strukturze osobowości, która jest skłonna do *bezdusznego zarządzania pozorną całością doświadczenia i pozornej zgody na podleganie władzy*. Są to psychopaci adaptujący się do warunków działania społecznego, czyli socjopaci. W eksperymencie Milgrama to prawdopodobnie te 2–3% badanych, którzy sięgnęli po wysokie i najwyższe napięcie prądu, karząc osoby w roli ucznia za błędy w dowolnym momencie ucze-

nia się skojarzeń, to sadystyczni strażnicy w eksperymencie Zimbardo (2008, s. 149) i fanatyczni aktywiści partyjni w badaniach Jonesa. Przedstawiając metodologię swojego eksperymentu, Zimbardo pisze, że odrzucono wszystkich kandydatów z problemami psychicznymi i zdrowotnymi, a w trakcie jego przeprowadzania zwolniono około połowy studentów pełniących rolę więźniów z powodu przejściowych, ale silnych zaburzeń, co też okazało się ich niedojrzałym sposobem rezygnacji ze swego udziału w eksperymencie. W eksperymentach Milgrama i Jonesa przyjmowano ochotników w odpowiednim wieku. W polskich badaniach Dolińskiego i Grzyba (2017, s. 126) eliminowano osoby, które kiedykolwiek korzystały z pomocy psychiatrycznej lub psychologicznej, po traumie i mające problemy z alkoholem i narkotykami. Dodajmy, że diagnoza socjopatii sprawia specjalistom duże kłopoty. Hervey Cleckley w swoim klasycznym dziele wydanym po raz pierwszy w 1941 r. ustalił, że nie kto inny jak psychopata, którego nie odróżniał od socjopaty, jawi się ludziom jako okaz zdrowia psychicznego („maska zdrowia”), niezwykle łatwo ludzie wierzą jego słowom albo utożsamiają go z neurotykiem.

System społeczny jako nie-całość

Ktoś niepotrafiący funkcjonować inaczej, jak tylko przez kontrolę sobie dostępnych środowisk ludzkich, choćby mimowolnie traktuje całość społeczną jako system, w którym ludzi i ich zachowania można całkowicie kontrolować. Zarządzany przez niego obszar jest funkcją realnie posiadanej władzy. Łatwo sobie wyobrazić dyktatora władającego dużymi terytoriami i znaczną częścią ziemskiego globu, historia ludzkości zna takie przypadki. Nieokreślona żądza władzy popychała zbrodniarzy do zapanowania nad ludzkością, a metafizyczne siły zła do panowania nad całym światem.

Twórcą pojęcia nie-całość (*pas-tout*) jest słynny psychoanalityk francuski Jacques Lacan. Formuła *pas-tout* po raz pierwszy pojawiła się w seminarium Lacana pn. *Encore* w latach 1972–1973. *Encore* („jeszcze”) to wyraz niespełnienia, nienasyconości pragnienia. Kondycję ludzką charakteryzuje stały brak, niemożliwe jest spełnienie obietnicy pełnego zaspokojenia, taka zresztą jest cena wejścia w porządek symboliczny (Freud, 1998, s. 185–191). Znamieniem ludzkiego wybrakowania jest potrzeba nieustannej symbolizacji (na tym też polega funkcja falliczna, termin z Lacanowskiego słownika).

W niniejszej pracy nie wchodzę w „żeńskie i „męskie” formuły seksuacji, które rozważał Lacan (zob. Mikurda, 2015), zaznaczam natomiast społeczne znaczenie nie-całości. Utożsamienie podmiotu z porządkiem symbolicznym jest totalitarne, natomiast realna nie-całość uniemożliwia rozszczenie do zupełności określania, wiedzy-władzy absolutnej. Wykazanie tego stało się ideą przewodnią w twórczości wielu współczesnych autorów, a przede wszystkim Slavoją Žižka (2001).

Wracając do eksperymentów społecznych Milgrama, Zimbardo i Joneasa, można powiedzieć, że *konstruowanie oznaczników doświadczenia przez narzucone reguły zamykało badanego w systemie jednoznacznie wyznaczającym zachowanie i odcinało od doświadczenia przeżywanego, które „nie liczyło się”*. W rzeczywistości intelektualne funkcje człowieka są zanurzone w jego doświadczeniu przeżywanym. W psychoanalitycznym sensie działanie zawsze nie nadąża za pragnieniem (Lacan, 2008, s. 382–384), a w szerokim sensie psychologicznym idzie o to, że *symboliczna zawartość przeżycia nigdy nie da się zamknąć w obiektywizacji przez procesy konstrukcyjne mediacji znakowej, w działaniu jest reprezentowana przez przeliczalny zbiór znaków* (Raszkievicz, 2015, s. 266). Żywe doświadczenie rozsądza absolutystyczne pretensje działającego intelektu; w zamkniętym systemie społecznym narasta entropia, chaos. Naturalny przebieg doświadczenia, w zgodzie z antropologicznymi określeniami Cassirera (2011) i Plessnera (1988), że *kultura jest formą natury*, może być poprawnie formalnie rozumiany jako system otwarty: nie-całość. W ujęciu teoriomnogociowym i logiczno-matematycznym określenia doświadczalne mogą być co najwyżej słabą reprezentacją semiotyczną: jeśli pewne określenie należy do zbioru określeń wziętych z doświadczenia, z tego nie wynika, że negacja tego określenia nie należy do tego zbioru (zob. Grzegorzczak, 1969, s. 401–402). *Rekurencyjną przeliczalność zbioru zdań w doświadczeniu zachowują relacje słabo reprezentowane*. Pozostaje to w zgodzie z codzienną nieprzewidywalnością doświadczeń. Świat nie jest zbiorem wszystkich zbiorów, formalizacje dziedzin rzeczywistości zawierają zdania niezależne; żywego doświadczenia nie da się zapisać w postaci algorytmicznych obliczeń obowiązujących w zamkniętych systemach społecznych. Tendencja do „całkowitego” uregulowania doświadczenia przepisami, rozporządzeniami itd. należy do tradycji totalitarnej, jest sprzeczna z ujęciami matematycznymi, psychoterapią i symbolicznymi systemami etycznymi.

Socjopatyczna uzurpacja zarządzania porządkiem symbolicznym

W omawianych tutaj badaniach społecznych zanotowano zależności między posłuszeństwem a wynikami na skalach osobowości autorytarnej i niższym poziomem rozumowania moralnego, a więc z cechami powiązаныmi z instytucjonalnym, kulturowym i historycznym kontekstem posłuszeństwa systemom społecznym u wszystkich ludzi na szerokim świecie. Ludzkość przetrwała czasy ustrojów autorytarnych, potem totalitarnych, lecz ich znamion psychologicznych, socjologicznych i moralnych gruntownie nie rozpoznała, dają one o sobie znać w nowych warunkach życia społecznego. Milgram, Zimbardo i Jones wprowadzili osoby badane w *bezduszne i pozornie moralnie imperatywne* systemy eksperymentalne.

Nasze czasy określa się jako pełne niepohamowanego indywidualizmu i egoizmu, określania siebie przez stan posiadania dóbr materialnych i konta w banku, dążenia do komfortu i przyjemności za wszelką cenę, krótkowzroczności, byle jakiego wykształcenia, bezwzględnej rywalizacji, grubiaństwa i chamstwa, braku szacunku młodzieży do dorosłych i rozkładu rodziny, udawanej akceptacji prawa, pustki, nudy i rozprzestrzeniania się aspołecznych zachowań na niepokojącą skalę (Eco, 2017, s. 30–32, 73–74, 192–195, 280–282, 355–371). Taki zestaw cech i zachowań najbardziej przypomina psychopatię przystosowaną, czyli socjopatię: „Socjopaci nie dbają świat społeczny, w którym żyją, lecz chcą – i potrzebują – dostosować się do niego” (Stout, 2017, s. 193); terminy „psychopatia” i „socjopatia” często używane są synonimicznie (Hare, 2006, s. 40–42). Sprawa polega też na tym, że egoizm i wykorzystywanie ludzi już nie robi wrażenia w biznesie i polityce, a nawet w sądach. Władza ulega myśleniu ludzi umiejących „dobrze się przystosować”; moc dowodową zdobywają krążące w systemie społecznym zgodne z „duchem czasów” użyte w procedurach wyobrażenia, które przykrywają fakty. Socjopata zagra każdą rolę i zastosuje każdy wybieg, żeby coś dla siebie zyskać. Jego przystosowanie społeczne motywowane jest tylko i wyłącznie interesownością.

Od ponad dwóch dekad daje się zauważyć wzmożone zainteresowanie tematyką osobowości psychopatycznej i socjopatycznej oraz doniosłości kontroli i samokontroli (Bernier, Carlson i Whipple, 2010; Hare, 2006; Kahneman i Snell, 1992; Stout, 2017). Podstawowe cechy socjopaty to defekt uczuciowości i sumienia, pełne samolubstwo i egoizm realizowane przez „czarowanie”, uwodzenie i zwodzenie, wzbudzanie strachu i winy, podstępne podporządkowanie,

pochlebstwa, czyli sposoby zachowania akceptujące porządek społeczny wyłącznie dla własnego dobra. Psychopata przystosowany wyobraża sobie społeczeństwo na kształt zbioru dobrze dbających o siebie egoistów. Kto żyje inaczej, jest kimś „dziwnym”, nie chce lub nie umie dostosować się do gier prozaicznej materialnej adaptacji jako jedynego dobra, wrażliwy i idealistyczny, nadaje się do tego, by nim manipulować i wykorzystywać.

Socjopaci są słabo reprezentowani w zakładach karnych. Kryminalista to notorycznie przekraczający prawo „typowy” psychopata, który wychował się w środowisku przestępczym i dlatego nie nauczył się form adaptacyjnych, które społeczeństwo akceptuje, był karany za wykroczenia przeciwko prawu, ma więc cechy utrudniające socjalizację w porządku symbolicznym, uwarunkowane konstytucjonalnie (temperamentalnie) i środowiskowo (Eysenck, 1970), był podatny na wpływ grupy zachowującej się niezgodnie z prawem, albo może nawet wszedł na przestępczą drogę po wpływie presji trudnych warunków życia i pokus.

Coraz większe uznanie wśród klinicyistów zyskuje pogląd Lacana (2015), że psychopata jest perwertem. Ze strukturalnego punktu widzenia perwersja jest pozorną zgodą na porządek symboliczny – podmiot nie chce być podmiotem pragnącym, chce natomiast pozostać podmiotem *jouissance*. Lacan uznał, że do cech znamionujących szczególny stosunek do porządku symbolicznego należą perwersje, tendencja do zaprzeczania znaczącemu („[Osoba perwersyjna] identyfikuje się z wyobraźniowym obiektem pragnienia [matki], o ile ona sama usymbolizowuje go w fallusie: Lacan, 1966, s. 554). Perwertami niewątpliwie często są osoby zaburzone seksualnie, alkoholicy, narkomani, bezdomni i kryminaliści, bywają też perwersyjne osoby sadystyczne. Jakbym sam to określił, łączy ich *tendencja separatystyczna*. Z nią nierzadko idzie w parze agresja i występki: zachowanie aspołeczne. Psychopata (perwert) jawi się w oczach obserwatora jako ni to dziewczyna, ni to kobieta, ni to matka, i tak samo niewyraźnie wypada charakterystyka chłopca, mężczyzny i ojca – w każdym wieku i w różnych rolach życiowych perwert wygląda jak złośliwa niebezpieczna „dzidzia”, którą kieruje *jouissance*, a nie symbole. W języku Lacanowskim można to wyrazić następująco: osoba perwersyjna to uzurpator Imienia-Ojca, wyłapuje ona korzystne dla siebie momenty przekraczania prawa, manipulując mniejszym lub większym systemem społecznym, choćby własną rodziną. Normalny symboliczny świat ludzkiego doświadczenia jest zupełnie inną i stokroć bogatszą zjawiskowo-

ścią niż sobie infantylny perwert wyobraża, obejmuje historię i kulturę, wiedzę, logikę, technikę, sztukę, rodzinę, edukację, uczucia, wartości, sumienie, zainteresowania, ideologię, prawo, politykę, filozofię, ideologię, religię.

Szkoły terapeutyczne dobrze nie wiedzą, czy psychopatię/socjopatę można leczyć i jak przeprowadzać terapię. Terapeuci nurtu psychoanalitycznego i psychodynamicznego otwarcie przyznają, że psychopaci i socjopaci nie nadają się do rutynowego leczenia, wymagają stosowania środków kontrolnych, opiekuńczych, dyscyplinujących i penitencjarnych, prawie nigdy nie chcą się „leczyć”. Istnieją sporadyczne próby leczenia penalizowanych socjopatów przez ambitnych i odpowiedzialnych terapeutów zorientowanych psychoanalitycznie lub poznawczo i behawioralnie. Powszechna bezradność w kwestii psychologicznego leczenia psychopatów i socjopatów nie współgra ze znaczną psychologiczną wiedzą o przyczynach zachowań antyspołecznych i próbami udanych interwencji psychologicznych i socjoterapeutycznych. Kiedy psychoanaliza powstała, mówiono za Freudem, że jest to metoda leczenia nerwic. W późnych latach życia Freuda rozpoczęto analizować psychotyków. Może właśnie teraz, zważywszy na oczekiwania społeczne, nadeszła pora, by próbować leczyć osoby będące na kontrze z życiem społecznym.

Przeciętny człowiek i zawodowy diagnosta żyją w swoim świecie „naturalnym”, dlatego niezwykle trudno im sobie wyobrazić, jak żyć w świecie całkowicie odwróconym, być *konsekwentnym bezwzględny egoistą*. Nie są w stanie śledzić godzina po godzinie zachowania osoby socjopatycznej, dlatego łatwo nabierają się na jej gierki, rozkazy, kaprysy, obrazy i ataki wściekłości, mające doprowadzić do spełnienia jej żądań – *takie zachowania wydają się być niezgodne z normalnością*, a jednak jak się tylko da ludzie usprawiedliwiają postępowanie socjopaty, nie dowierzają, że można być aż tak paskudnym człowiekiem (Cleckley, 1976, s. 156). Socjopaci unikają ludzi, którzy dużo wiedzą i potrafią coś wykonać naprawę, którzy łatwo mogliby zdemaskować obstawanie przy swoim widzimisię, udawanie kogoś, kim się nie jest, i w prosty sposób odcinają się od narzucanych im niegodziwości. Lecz czy można mieć pewność, że tacy ludzie nigdy nie ulegną władcom bez uczuć i sumienia, nie będą włączeni do ich uzurpowanego królestwa? Badania społeczne pokazują, że takiej pewności nie ma.

Zgodnie z określeniem doświadczanej rzeczywistości jako nie-całości totalistyczne zapędy socjopaty do zarządzania porządkiem symbolicznym są żądaniami destrukcyjnymi: urządzenie się według folgowania swoim pokusom i kaprysom, pasożytność na czyimś dobru i marnotrawienie go, życie

na koszt innych ludzi. Sądzę, że w kontakcie terapeutycznym psychopata powinien doświadczyć, iż uzurpatorstwo jest dziecinnyim wypaczeniem świata symbolicznego, a czarowanie, straszenie i podstępne identyfikowanie się, które udaje dobre przystosowanie, nie ma nic wspólnego z prawdziwą wiedzą i umiejętnościami, uczuciami i motywami w owocnych relacjach.

Podsumowanie

1. Trzy badania społeczne, do których nawiązuje się w tej pracy, obnażyły wciąż mocne nacechowanie stosunków międzyludzkich autorytaryzmem, powszechnie występującym w państwach demokratycznych liczeniem się z pozycją jednostki w hierarchicznym systemie, a mniej z tym, jakim jest ona człowiekiem. W Niemczech w latach 1933–1945, w państwach bloku wschodniego w Europie i Azji po 1945 r. i w kilku państwach Afryki i Ameryki rozkwitły dwa zbrodnicze totalitaryzmy, nazistowski i komunistyczny, bezwzględnie zmuszające ludzi do uległości. Idee i praktyki totalitarne znajdowały odzew w świecie zachodnim. Zachodni autorzy badań społecznych, luminarze psychologii akademickiej wprawdzie nie znali totalitaryzmu z autopsji, zdecydowanie najczęściej ich uwagę przykuwał nazizm, jednakże gdy po licznych zawieruchach wojennych, rewolucjach i transformacjach politycznych większość niepodległych państw na Wschodzie i Zachodzie wybrała opcję demokratyczną i kapitalistyczną, w naukach społecznych i humanistycznych coraz lepiej rozumie się *zbrodniczą rolę Systemu, który tłamsi logikę, uczucia i sumienie*. Po upływie przeszło 30 lat od symulowanego eksperymentu więziennego syntetycznie ujął to Zimbardo:

System zawiera w sobie Sytuację, ale jest bardziej długotrwały, ma większy zasięg i skalę, obejmuje rozległą sieć ludzi, ich oczekiwania, normy, sposoby postępowania oraz być może prawa. W miarę upływu czasu Systemy utrwalają się w historii, a czasem także obrastają w polityczną i ekonomiczną strukturę władzy, rządzącą i kierującą zachowaniami wielu ludzi znajdujących się w zasięgu ich oddziaływania. Systemy są silnikami napędzającymi sytuacje tworzące konteksty behawioralne, które z kolei wpływają na działania ludzi znajdujących się pod ich kontrolą. W pewnym momencie System może stać się autonomicznym bytem, niezależnym od tych, którzy uruchomili go na początku, ani nawet od tych, którzy na pierwszy rzut oka rządzą w ramach jego struktury władzy. Każdy System stopniowo tworzy własną kulturę, tak jak wiele Systemów łącznie wnosi wkład do kultury społeczeństwa (Zimbardo, 2008, s. 201).

2. Eksperymenty społeczne Milgrama, Zimbardo i Jonesa wykazały, że urząd, sąd, więzienie, wojsko, partia, a nawet szpital, szkoła i Kościół – to szczególne miejsca, w których rządzą przepisy skłaniające ludzi do posłuszeństwa. Formalnie rzecz biorąc, przepisy są konieczne, głęboko niewłaściwe natomiast jest sprowadzanie wszystkiego, co występuje w relacjach z pacjentami, uczniami czy petentami do jawnego lub zakamuflowanego rozkazu i obliczalności każdego zachowania, którą w systemach totalitarnych utożsamiano z „uspołecznieniem” i nakazywano ludziom, jak strażnicy więźniom w eksperymencie Zimbardo, wyglądać na szczęśliwych. *Wprowadzenie równoważności drylu i arbitralnych rozporządzeń z imperatywnymi normami moralnymi sprawia, że instytucja staje się wszechwiedzącym Systemem, kompletną Całością, a zwierzchnicy wydają się być nosicielami praw obiektywnej rzeczywistości. Urzędnik, oficer, prawnik, lekarz, nauczyciel czy ksiądz rzecz jasna popełniają błędy i podlegają działaniom sił emocjonalnych i społecznych, nad którymi nie panują. Czy to nie z tej obserwacji przed półwieczem zrodził się bunt psychologów i socjologów humanistycznych, kontestowanie instytucji życia społecznego, koncepcje „umysłu zamkniętego” i „otwartego”?*
3. Badania społeczne Milgrama, Zimbardo i Jonesa charakteryzuje *formalizm w podejściu do przeżyć człowieka i jego odpowiedzialności moralnej*. Naiwne osoby badane w większości czuły się zwolnione od rozumienia doświadczenia przeżywanego w relacji społecznej i brania jakiegokolwiek odpowiedzialności za własne zaangażowanie, a jedynie spełniały zlecone przez władze zadania. Formalizm tych ujęć nie pozwala analizować bezpośrednio związków „materii” Systemu z żywym doświadczeniem i etycznym zaangażowaniem osób badanych (por. Bandura, 1999).
4. *W grupach społecznych i instytucjach, w których swoje miejsce znaleźli uzurpatorzy prawa do kreowania porządku symbolicznego, socjopaci czyli psychopaci przystosowani, zaczyna działać zamknięty system rozkazów, rozporządzeń i oświadczeń, co bardzo utrudnia diagnozę jego realnego funkcjonowania i wpływu na ludzi. Zdemonstrowanie ich wymagałoby atmosfery wiary w świadectwo własnych zmysłów i humanistyczną wartość umysłu logicznego, prowadzenia otwartych rozmów, wrażliwości i rzeczowości.*

BIBLIOGRAFIA

- Arendt, H. (2004a). *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków: Znak.
- Arendt, H. (2004b). *Odpowiedzialność i władza sądenia*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Asch, J.E. (2001). *Wpływ nacisku grupy na zmianę i zniekształcenie postaw*. W: J. Siuta (red.), *Konteksty ludzkich zachowań*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 17–30.
- Bandura, A. (1999). *Moral disengagement in the perpetration of inhumanities*, „Personality and Social Psychology Review” nr 3, s. 193–209.
- Bernier, A., Carlson, S.M. i Whipple, N. (2010). *From external regulation to self-regulation: Early parenting precursors of young children’s executive functioning*, „Child Development” nr 81(1), s. 326–339.
- Cassirer, E. (2011). *Logika nauk o kulturze. Pięć studiów*, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Cialdini, R.B. (2002). *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Cleckley, H.M. (1976). *The mask of sanity: An attempt to clarify some issues about the so-called psychopathic personality*, St. Louis: Mosby co.
- Doliński, D. i Grzyb, T. (2017). *Posłuszni do bólu. O uległości wobec autorytetu w 50 lat po eksperymencie Milgrama*, Sopot: Smak Słowa.
- Eco, U. (2017). *Pape Satàn aleppe. Kroniki płynnego społeczeństwa*, Poznań: Rebis.
- Eysenck, H.J. (1970). *Crime and personality*, London: Routledge & Kegan Paul.
- Freud, S. (1998). *Kultura jako źródło cierpień*. W: idem, *Pisma społeczne*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Grzegorzczak, A. (1969). *Zarys logiki matematycznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hare, R.D. (2006). *Psychopaci są wśród nas*, Kraków: Znak.
- Jones, R. (1978). *The Third Wave*. W: A. Pines, C. Maslach (red.), *Experiencing Social Psychology*, New York: Knopf, s. 144–152.
- Kahneman, D. i Snell, J. (1992). *Predicting a changing taste: Do people know what they will like?*, „Journal of Behavioral Decision Making” nr 5(3), s. 187–200.
- Kenrick, D.T., Neuberg, S.L. i Cialdini, R.B. (2006). *Psychologia społeczna. Rozwiązane tajemnice*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Lacan, J. (1966). *Écrits*, Paris: Seuil.

- Lacan, J. (1975). *Le Séminaire, Livre XX: Encore, 1972–73*, Paris: Seuil.
- Lacan, J. (2008). *The ethics of psychoanalysis 1959–1960. The seminar of Jacques Lacan, book VII*, London and New York: Routledge Classics.
- Lacan, J. (2015). O kwestii przedwstępnej do wszelkiego możliwego traktowania psychozy, „Psychoanaliza. Czasopismo NLS” nr 6, s. 8–63.
- Mikurda, K. (2015). *Nie-całość. Žižek, Dolar, Zupančič*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Milgram, S. (2017). *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, Sopot: Smak Słowa.
- Plessner, H. (1988). *Pytanie o conditio humana. Wybór pism*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Raszkiewicz, H. (2008). *Semiotyczna próżnia – myślenie po totalitaryzmie*. W: A. Jabłoński, M. Zemło (red.), *Między unifikacją a dezintegracją*, Lublin: Wydawnictwo KUL, s. 175–227.
- Raszkiewicz, H. (2015). *Symboliczne wyrażenie i znakowa mediacja ustosunkowania do obiektu. Psychologia przeżycia i działania z perspektywy symbolu i znaku*, Warszawa: Wydawnictwo SGGW.
- Shermer, M. (2012). *Lęk kontra skrupuły*, „Świat Nauki”, grudzień, s. 74–75.
- Shermer, M. (2013). *Alpiniści zła*, „Świat Nauki”, styczeń, s. 74.
- Staub, E. (2014). *Obeying, joining, following, resisting, and others processes in the Milgram studies, and in the holocaust and other genocides: Situations, personality and bystanders*, „Journal of Social Issues”, nr 70, s. 501–514.
- Stout, M. (2017). *Socjopaci są wśród nas*, Kraków: Znak.
- Zimbardo, P. (2008). *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Žižek, S. (2001). *Wzniosły obiekt ideologii*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.